Skierniewice: Sąsiedzi utrudniają sobie życie? Miło nie jest

data aktualizacji: 2022.05.11 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Dzień przed naszą wizytą na Miłej na aktualności traci jedna ze spraw – drogę miasto połatało, przejedziesz. Jeśli chodzi o zalewanie, sami strażacy rozkładają ręce: – Możemy przyjechać i wypompować wodę z ogródka, tyle że po co. Rów po drugiej stronie jest pełen po byle deszczu, woda wróci, gdzie była, po drodze nawadniając sąsiadów.

Tytuł jest czystą prowokacją i najszybszym opisem problemów mieszkańców jednego z ładniejszych adresów w mieście – ulicy Miłej. Solidarnie zaprosili nas w ten uroczy zakątek miasta, by opowiedzieć, jak piekielnym bywa życie w raju.

– Przyjechała komisja. Pan, którego nazwiska nie pamiętam, był zirytowany faktem, że po raz kolejny ludzie z Miłej mają dla niego niemiły obowiązek obejrzenia zniszczeń, będących efektem braku inwestycji miasta na niewielkim osiedlu w pobliżu centrum – opowiada właścicielka skierniewickiej Wenecji. Gorzkim śmiechem okrasza opowieść o uroczych kaczątkach, które rodzą się na jej tarasie. Pokazuje na sad, który aktualnie znajduje się pod wodą. Studzi komentarze: – Teraz błota nie ma, woda też nie wylała obficie, bywało gorzej, dużo gorzej. Dystansu nie jest w stanie zachować na pytanie o komary.

– Co mam powiedzieć, lęgną się na potęgę.

Sąsiad zaprasza do szklarni z pomidorami.

– Ryż, by przetrwał, pomidor się nie uchował. Nawet piecyk w szklarni nabrał wodę – pokazuje.

Wulgarnie? Widziały gały, co brały! Urzędnicy przekonują, że problemy ludzi z Miłej to efekt ich decyzji – kupili tańsze nieruchomości, teraz płacą rachunek inwestycji w atrakcyjnej cenie.

– To śmieszny argument, bo największe problemy z zalewaniem posesji mają najstarsi mieszkańcy. Na początku ulicy narzekamy na kurz i potworne dziury w drodze – odpowiada zirytowana szatynka.

Dołącza się człowiek, który mieszka na obrzeżach Miłej. Tu miło na pewno nie jest. Dom postawił przy drodze, gdzie nie wjeżdża nawet śmieciarka.

„Widziały gały….". Tyle że ktoś tym ludziom pozwolenia na budowę wydawał. Jakimś sposobem jeden z inwestorów postawił dom, zasypując wcześniej staw, który zbierał wody opadowe z tego obszaru.

Kobieta wraca do wizyty komisji: – Usłyszałam wtedy od tego pana – tak po ludzku, to radzę pani poczekać na suszę i wtedy sprzedać ten dom, niech się martwi nowy nabywca… Jeśli wierzyć relacji, urzędnik potrafi zamienić się w człowieka, tyle że wtedy argument nieelegancki traci na sile rażenia, jest mniej dotkliwy dla właścicieli posesji.

Dzień przed naszą wizytą na Miłej na aktualności traci jedna ze spraw – drogę miasto połatało, przejedziesz. Jeśli chodzi o zalewanie, sami strażacy rozkładają ręce: – Możemy przyjechać i wypompować wodę z ogródka, tyle że po co. Rów po drugiej stronie jest pełen po byle deszczu, woda wróci, gdzie była, po drodze nawadniając sąsiadów.

Na Miłej w potężnym uproszczeniu – sąsiedzi są sobie największymi przyjaciółmi i wrogami. Bo nie ma siły, by spiesząca do pracy sąsiadka nie zapomniała się i nie wzbiła kurzu na wysokość okien sąsiadów, nie ma siły, by wypompowując wodę z jednej posesji, nie wlać jej komuś, choć na chwilę, na podwórko.

Pozostają wobec siebie solidarni.

– Kilkadziesiąt milionów złotych potrzeba, by rozwiązać problemy mieszkańców tej części miasta. Mamy plany, ale wszystko ma swoją kolejność. Nie zrobimy asfaltu przed kanalizacją, nie zbudujemy uliczki, jeśli wszyscy solidarnie nie zrzekną się fragmentów swych działek – mówi zastępca prezydenta Eugeniusz Góraj.

– Od kilku lat noszę się z zamiarem postawienia ogrodzenia klinkierowego, zostawiłam siatkę, gdyby miasto zdecydowała się potraktować nas jak obywateli, którzy płacą tu podatki – denerwuje się właścicielka jednej z posesji.

Ludziom z Miłej czasem puszczają nerwy, ale konsekwentnie ślą pisma, proszą o posłuch radnych, urzędników. W latach siedemdziesiątych ubiegłego już wieku na tym terenie była cegielnia, wody opadowe spływały do czterech stawów. Został jeden. Wzdłuż ulicy Kwiatowej, dalej w kierunku Pomologicznej i parku wiódł rów melioracyjny. Deszczówka zasilała rzekę. Dziś o nadmiarze lub braku wody w mieście dyskutuje się przy okazji kryzysów. Skierniewice coraz bardziej się urbanizują. Coraz więcej miast w kraju wykorzystuje wodę deszczową w przestrzeni publicznej. Teoretycznie można przestać walczyć z wodą na rzecz jej akumulowania, kto poniesie temat?

Na Kwiatowej radośnie też nie jest.

Urzędnicy spotkali się z mieszkańcami ulicy Kwiatowej. Po interwencji droga została wyrównana. Brak skutecznego odwodnienia pasa drogowego, niekorzystne warunki gruntowe oraz intensywne opady atmosferyczne powodują, że zabiegi utrzymaniowe dają krótkotrwały efekt" – przyznaje ratusz.

– Rozumiem problemy i uciążliwości związane z brakiem docelowej nawierzchni w ulicy Kwiatowej, jednak względy finansowe nie pozwalają na szybką realizację inwestycji polegającej na przebudowie ulicy Kwiatowej wraz z budową skutecznego odwodnienia ulicy. Ogrom potrzeb w zakresie inwestycji drogowych sprawia, że władze miasta nie są w stanie sprostać wszystkim oczekiwaniom zgłaszanym przez mieszkańców. Ograniczone środki finansowe, jakimi dysponuje miasto, prowadzą do ciągłych wyborów oraz decyzji często niepopularnych, które inwestycje mogą być zrealizowane, a które muszą być odłożone w czasie. Tak właśnie jest w przypadku ulicy Kwiatowej. Biorąc powyższe pod uwagę, informuję, że obecnie w budżecie miasta na rok bieżący brak jest środków finansowych na realizację inwestycji w ulicy Kwiatowej. Nadmieniam jednak, że inwestycja dotycząca wykonania docelowej nawierzchni w tej ulicy będzie brana pod uwagę przy tworzeniu planów budżetowych na lata przyszłe" – odpowiada na oczekiwania zastępca prezydenta Eugeniusz Góraj.

Źródło: https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/40461-skierniewice-sasiedzi-utrudniaja-sobie-zycie-milo-nie-jest